

Klasztor kamedułów we wsi Bieniszew

Wieś szlachecka w parafii Gosławice w dawnym powiecie sądowym konińskim. Związana gospodarczo z dobrami Gosławice, Kazimierz Biskupi.

Anna ze Zbąszynia, wdowa po Piotrze z Opalenicy, kasztelanie łędzkim w 1543 r. weszła w posiadania dóbr Kazimierz Biskupi, obejmujących nie tylko część miasta ale i wioski Bieniszew, Lubiecz, Łężyn, Sławoludź, Nieświastów, Biskupie, Kozarzew, Nową Wieś, Czartowo, Radwaniec, Krężel, Kuczkowy (pustkowie), Mokre oraz Bieniszew. Prawa do tych dóbr nabyła w spadku po Grzegorz Lubrańskim. Anna jednak nie przejęła tych majątków, bowiem prawa do nich scedowała synowi Maciejowi Opalińskiemu.

Prawa do połowy Kazimierza Biskupiego, folwarku Mokre, Sławoludzia, wsi Lubiecz, 2 rybaków w Łężynie i Bieniszewa w 1622 r. miał Szymon Sierakowski.

Konstanty Kadziłowski, staroście radziejowski wydzierżawił w 1682 r. za 20000 zł Piotrowi Kurnatowskiemu Nieświastów, Sławoludź, Lubiecz, Kamienicę i Bieniszew. Na tych dobrach wcześniej jednak zapisano sumę 24000 zł Michałowi Dydyńskiemu.

Bieniszew wraz z Gosławicami w 1693 r. był własnością Jana Kadziłowskiego, brata Konstantego, starościca radziejowskiego.

Po Kadziłowskich Bieniszew przeszedł w ręce Żychlińskich. W 1740 r. Konkordia Raczyńska, wdowa po Serafinie Żychlińskim, wydzierżawiła Kazimierz Biskupi z okolicznymi dobrami: Nieświastów, Sławoludź, Kamienica, Lubiecz, Mokra, Bieniszew Walentemu Zbyszewskiemu. Kontrakt opiewał na sumę 23850 zł.

Bieniszew w 1783 r. był własnością Sokołowskich z Warzymowa. Dnia 30 V tr. doszło do działów pomiędzy potomkami Adama Sokołowskiego oraz Elżbiety z Żychlińskich. Dobra kazimierskie podzielono pomiędzy Wojciecha i Józefa Sokołowskich, synów wspomnianego Adama Sokołowskiego i Elżbiety.

Spadkobiercy wkrótce pozbyli się tych majątności. W 1784 r. Wojciech z Warzymowa Sokołowski zawarł kontrakt kupna-sprzedaży z Ignacym Lipskim, łowczym wschowskim i jego małżonką Barbarą z Żychlińskich na trzecią część klucz Golina i Kazimierz Biskupi. Za sumę 188000 zł Ignacy Lipski z małżonką nabyli prawa do Goliny, Spławia, Wilczny, rybaka w Myślaborzu, Nieświastowa, Kamienicy, Sławoludzia, wsi Lubiecz, Mokrej, Bieniszewa, młyna Olszak.

Fundacji klasztoru kamedułów bosych na wzgórzu bieniszewskim nie można rozpatrywać w oderwaniu od wzrostu popularności kultu Pięciu Braci Męczenników na terenie Wielkopolski i kraju. 5 X 1626 r. Stanisław Łukowski, kanonik i oficjał poznański erygował w kaplicy katedralnej w Poznaniu, noszącej wezwanie Pięciu Braci Męczenników altarię Najświętszej Marii Dziewicy, którą uposażył Andrzej Rychlicki, sufragan poznański wraz z bratem Jakubem [AAP, DK perg. 317].

Kilka uwag wypada poświęcić osobie fundatora eremu bieniszewskiego, kasztelanowi inowrocławskiemu Wojciechowi Kadzidłowskiemu. Był synem Mikołaja, starosty radziejowskiego. Matka pochodziła z rodziny Sierakowskich. Według niektórych historyków klasztor w Bieniszewie Kadzidłowski ufundował w 1640 r. Ostatecznie fundację zaaprobowano na mocy konstytucji sejmowej z 1678 r. Data śmierci Kadzidłowskiego nie jest bliżej znana. Współczesne mu źródła historyczne podają lata 1666, 1674 i 1678 jako rok śmierci. Wojciech Kadzidłowski, herbu Ogończyk, w młodości zetknął się z prymasem Andrzejem Leszczyńskim, któremu towarzyszył (przed 1628 r.), gdy ten studiował w Würzburgu i Włoszech. Tam zapewne zetknął się z zakonem kamedułów bosych, który postanowił osadzić na Wzgórzu Bieniszewskim. Kariera urzędnicza Wojciecha rozpoczęła się przed 1630 r., kiedy to wystąpił już jako pisarz ziemski łęczycki. Dwa lata potem był już sekretarzem królewskim i był przez to związany z kancelarią królewską. W 1635 r. został wyznaczony jednym z lustratorów królewszczyzn wielkopolskich. Od 1644 r. występował jako starosta radziejowski, a w 1658 r. król mianował go kasztelanem inowrocławskim. Wybór Bieniszewa na miejsce fundacji nie był przypadkowy. Kadzidłowski był dzierżawcą królewskiej wsi Kramsk, należącej do starostwa konińskiego. Posiadał także dobra ziemskie - Izbicę [Kujawską]- położone niedaleko Koła.

Fundacja była związana z cudownym widzeniem Najświętszej Marii Panny w lesie bieniszewskim. Sumy niezbędne na założenie nowego eremu darował sam Wojciech Kadzidłowski. Umierając zdeponował pewną sumę i kazał zabezpieczyć ją w zakrystii, która od chwili jego śmierci (najprawdopodobniej 12 XI 1666 r.) miała pozostawać w zakrystii nienaruszona aż do 18 IV 1667 r. Zapisy fundatora okazały się nie wystarczające. Z innych źródeł wiemy, iż proces fundacji klasztoru rozpoczął się kilka lat wcześniej. Król Jan Kazimierz, przebywając we Lwowie 1 VIII 1663 r. zapisał kamedułom bieniszewskim sumę 2000 fl. Kolejne pochodzą z nadania Mateusza Jana Judyckiego, kanonika warmińskiego i archidiacona gnieźnieńskiego, który wydzierżawił wieś Siedlimowo, a następnie podarował ją zakonnikom. Ojciec Gabriel Cielecki z eremu na Bielanych pod Krakowem przekazał odsetki od depozytu sumy 20000 fl na rzecz Bieniszewa. W 1699 r. prymas Mikołaj Trojanowski przekazał braciom oratorium wraz z przyległym doń ogrodem i domostwem. Pierwszy erem na Górze Bieniszewskiej (Monte Orone) wspomógł Adam Konarzewski, starosta koniński wraz z małżonką Heleną z Opalińskich.

Społeczeństwo otaczało ich przychylnością. Utrzymywało z nimi bliskie kontakty co niektórym wydaje się bardzo dziwne. Surowa reguła zakazująca kamedułom opuszczania klasztoru. Nakazywała im jednak codzienną pracę, której owoce służyły życiu w wielkim ubóstwie, ciszy i posłuszeństwie wobec gwardiana - przełożonego klasztoru. Nie posiadający wielkich majątków jak cystersi, nie wyciągający ręki po jałmużnę jak bernardyni z pobliskiego Kazimierza Biskupiego, bieniszewscy kameduli dysponowali gotówką i dobrami ziemskimi. Był to ich kapitał, którego użyczali potrzebującym. W 1671 r. Andrzej Aleksander Przysiecki oddał konwentowi zaległą sumę 336 zł. Stanisław Kurnatowski w 1680 r. od eremitów pożyczył

1500 zł. W zamian w zastawił im wieś Wolę Łaszczową. Wkrótce Stanisław wraz z bratem Dobrogostem oddał tę miejscowość kamedułom. Kontrakt opiewał na 16 tys. zł. Wieś od tej pory była wydzierżawiana przez eremitów. Wierni zapisywali na dochodach z Woli pewne sumy lub od lokowanych pieniędzy czerpali niewielkie czynsze. Świadczy o tym dokument z 1680 r.

Kiedy Jan Cielmowski i Zofia z Szyszyna, małżonkowie postanowili nadać eremitom bieniszewskim sumę 1000 zł zapisaną niegdyś przez Zofię Żychlińską.

Kolejnej cesji, czyli zrzeczenia się 1000 zł dokonała w tym roku Katarzyna Grabska, która miała zabezpieczone 2000 zł już w 1651 r. Takie natężenie zapisów w księgach sądowych grodu w Koninie w latach 1680-1681 świadczy, że kameduli znajdowali się w dość trudnej sytuacji finansowej i nawet chętnie przyjmowali nie wyegzekwowane długi jako legaty. Wśród dobrodziejów z tego okresu znamy Annę Mikołajczewską, która zapisała 1000 zł zabezpieczonych na dobrach Bielawy i Zakrzewek. W konsekwencji 1000. zł dług na Bielawach kameduli odkupili w 1681 r. Nie są znane losy konwentu, jego kontaktów z żyjącymi w świecie doczesnym reprezentantami stanu szlacheckiego. W każdym bądź razie przez cały czas wspomagali ludzi, użyczali im pewnych sum pod zastaw lub na procent. Stanisław Marek z Rajewa Kaczkowski w 1719 r. oświadczył, że jest winien kamedułom 1000 zł. Tego roku skrypt zastawny wystawił także Adam Górski, syn Hiacynta. Jego dług nie został spłacony jeszcze w 1721 r. bowiem kiedy sprzedawał swoją wieś Komorowo Tomaszowi Białobłockiemu ten uznał za stosowne aby zaznaczyć w kontrakcie, że na tych dobrach ciąży 1000 zł zaległe kamedułom.

Pewnym źródłem dochodów eremitów były spadki, które zakonnicy otrzymywali po śmierci krewnych i bliskich i przekazywali je na potrzeby zakonne. Nie wiemy dokładnie co się stało ze spadkiem Krzysztofa Glińskiego, który w zakonie używał imienia Wenanty o czym czytamy w dokumentach z 1724 r.

Duże wsparcie finansowe zamkniętych w puszczańskich eremach związane było z zapisem Hiacynta i Domiceli Małachowskich. Legowana suma to dług 15500 zł nie oddany od 1659 r. i zaciągnięty przez Jana Górskiego. Był on zabezpieczony na Dobrosołowie i Jabłonce pod Kleczewem. Nie wyegzekwowany dług w 1739 r. Małachowscy przekazali klasztorowi bieniszewskiemu. Wydaje się jednak, że i zakonnicy nie zdołali nigdy odzyskać tej sumy. Nie pozostawało nic więcej jak łudzić się nadzieją, że kiedyś te pieniądze do nich trafią i wykonywać wszelkie zobowiązania wraz z modłami zmarłych przodków rzekomych dobrodziejów. Podobne znaczenie dla ubogich eremitów miał inny zapis z tego roku. Maciej Łętkowski, stolnik łęczycki, syn Dominika kasztelana brzezińskiego, dziedzica Pątnowa i Łężyna przejął w spadku zapisane w 1692 r. na tych dobrach sumy. Były one użyczone Janowi Kadzidłowskiemu, podkomorzemu inowrocławskiemu, właścicielowi dóbr Gosławice w tym Bieniszewa. I tym razem był to zapis jakby nierealny ze względu na

możliwości jego wyegzekwowania. O wiele bardziej wymierne było przekazanie w 1764 r. poddanych z Bielaw konwentowi bieniszewskiemu przez Franciszka Łączkowskiego.

Bardzo ciężkie chwile przeżyli kameduli w czasie po pierwszym rozbiórce Rzeczypospolitej Obojga Narodów w 1772 r. Wojska pruskie po zajęciu ziem wyszczególnionych w traktacie rozbiorowym kilkakrotnie przesuwali granice w głąb Rzeczypospolitej. W zajmowaniu nowych terenów towarzyszyły liczne grabieże dokonywane przez Prusaków, którzy wycofali się po konwencji w Bennoit w 1777 r. Klasztor, jego szczupły majątek został rozgrabiony. Wykaz szkód spowodowanych przez zaborcę i znany jako Pretensje Do Dworu Berlińskiego i skierowane do tzw. Komisji Toruńskiej mających zająć się odszkodowaniami pozostał jednak bez echa. Jednak kameduli przez parę lat już nie gnębieni żyli w głębi Puszczy Kazimierskiej spokojnie.

Kameduli bieniszewscy mieli duże wsparcie nie tylko ze strony szlachty. Często w księgach miejskich odnajdujemy wzmianki o legatych dla klasztoru na Monte Orone. Znany mieszczanin słupecki Jędrzej Gossin w 1759 r. zapisał kamedułom bosym sumę 30 zł. Identycznych legatów dokonał na rzecz reformatów z Konin, fary słupeckiego oraz na jałmużnę ubogim.

Badania nad klasztorem są uzależnione są od rozpoznania nowych źródeł archiwalnych, obejmujących przede wszystkim archiwalia kamedulskie w Polsce oraz księgi konsystorza gnieźnieńskiego, księgi grodzkie i wiele innych zespołów. Bez pełnego ich rozpoznania nie będzie możliwe stworzenie wyczerpującej monografii jego przeszłości. Tego rodzaju poszukiwania weszły dopiero w pierwsze etapy badań, mających na celu wstępną penetrację zespołów archiwalnych, w których można spodziewać się tego nowych materiałów historycznych. W tym miejscu należy wspomnieć jedynie o już odnalezionych...

dr Jerzy Łojko, Konin